N^er 12. 21. Marca 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Powstawanie i rozpoznawanie PRZEPUKLINY KRWAWÉJ (HAEMATOKELE)

przez

Dra Maur. Madurowicza

docenta Uniw. Jagiell.

Powstawanie przepukliny krwawéj (Nosogenia haematokeles).

Podano rozmaite miejsca pierwotnego powstania przepukliny krwawéj u kobiet. Wynalezienie tych rozmaitych źródeł dało powód do różnego rodzaju teoryj, które miały tłumaczyć tworzenie się hematokeli. Wielki błąd w tym względzie popełniano, poczytując za źródło cierpienia rzeczonego pewne tkanki i narządy, w których sekcya wykazała obrażenie. Obrażenie to po największéj części było świeże, podczas gdy wynaczynionka stanowiąca hematokelę okazywała zmiany, zdradzające dłuższe jéj istnienie. Obrażenie nadmienione może zatém przyczynić się do powiększenia danéj już wynaczynionki, może być zakończeniem hematokeli, nie zawsze atoli musi być jéj źródłem. Wynalezienie zaś źródła tego za życia jest bardzo trudném, po największéj części niepodobném. Wykluczając zatém z różnych teoryj tu należących niektóre, więcéj opieram się na doświadczeniu, polegającém na spostrzeżeniach patologiczno-anatomicznych, aniżeli na domysłach niczém niestwierdzonych. Idąc porządkiem anatomicznym, następujący otrzymamy podział przytoczonych w téj mierze źródeł:

1. Jajnik. — Krew z jajnika miała pochodzić albo *a)* z pęknięcia pęcherzyków Graafowych, *b)* z ocieklin jajnikowych, albo *c)* z utworzonego w nim udaru.

a) Pęknięcie pęcherzyka jajowego. Nelaton wyobrażał sobie tworzenie się hematokeli w ten sposób, iż przy obecności większéj ilości krwi podczas wystąpienia jajka z pęcherzyka Graafowego w okresie miesiączki, z jajkiem nie wszystka krew przez jajowody pochłoniętą bywa, a więc w pośród jamy otrzewnéj zostaje i tam nareszcie spływa, gdzie najwięcéj jest miejsca, t. j. do zatoki zamacicznéj. Nie podał on atoli przyczyny obecności krwi w większéj ilości w takich razach. Laugier z 7 przypadków hematokeli wyprowadził wniosek, że takowa w sposób wymieniony (Nélaton) tylko wtedy się tworzy, jeżeli zarazem towarzyszy nadzwyczajny, chorobowy nawał krwi do części płciowych, a szczególniéj do pęcherzyka Graafowego. To zdanie więcéj ma za sobą prawdopodobieństwa, zgadza się też z niém doświadczenie, że miesiączka prawidłowa, nie dostarczając potrzebnéj ilości krwi do utworzenia

znacznego czasem obrzmienia, nie może też być jego przyczyną. Tłumaczy ono nie tylko dobrze powstanie przepukliny krwawéj, ale i zgadza się z objawami, spostrzeganemi przy powstaniu téjże, równie jak ze spostrzeżeniami anatomicznemi, albowiem pęcherzyki Graafa napełnione krwią i têm samém zwiększone zauważali i opisali Rokitansky, Robin, Withusen, Virchow i i.

Należy tu poniekąd i teorya, którą Vignes podał, a późniéj zarzucił, którą atoli w nowszym czasie Gallard pochwycił, jako swój pomysł ogłosił i bronić usiłował. Zdaniem jego hematokela jest rodzajem ciąży zamacicznéj. Według niego bowiem czasami a mianowicie przy zboczeniach chorobowych narzędzi płciowych wewnętrznych nie zostaje jajko przez trąbkę maciczną ujętém podczas pęknięcia pęcherzyka Graafowego. Jajko takie, czcze lub zapłodnione, musi wtedy wpaść do jamy otrzewny. Krew, stanowiąca wynaczynionkę przy hematokeli pochodzi z koniecznego zranienia jajnika. Jest to zdanie, wymyślone po sekcyi, która wykazała ciążę zamaciczną, stanowiącą za życia kobiety obrzmienie miednicowe. Torbiel, w którym dorastał płód, pękł, a ten wraz z krwią i wodą płodową wystąpił do jamy otrzewnéj. Jestże to hematokela? Bynajmniéj! Istotę bowiem hematokeli stanowi wynaczynionka, która otorbić się może późniéj, tak iż torbiel jest tutaj następowym, w ciąży zaś zamacicznéj pierwotnym utworem. Z téj przyczyny nie możemy przypuścić, że jajo zapłodnione lub niezapłodnione także należy do składu hematokeli. W takim razie bowiem mamy przed sobą ciążę zamaciczną a nie hematokelę. Wtedy nie stanowi istoty obrzmienia wynaczynionka, lecz torbiel, w którym wytwarza się płód. Wynaczynionka jest w takim razie ciąży zamacicznéj czémś wcale przypadkowém, jedynie tylko jéj zakończeniem. Pomijam zresztą, że przebieg takiéj ciąży jest wcale różny od przebiegu hematokeli. Zdanie Gallarda najlepiéj dowodzi, jak nam się wystrzegać potrzeba zaliczania wynaczynionek podczas ciąży powstałych do rzędu hematokeli właściwéj. Prócz tego zawiéra ta teorya inne niedorzeczności. Przypuściwszy, że jajo występuje do jamy otrzewny, jakże ono, jeżeli nie jest zapłodnione, wywołać może takie objawy niebezpieczne, jakie zauważamy tak często w hematokeli prawdziwéj? Zkądże pochodziłaby natenczas tak znaczna ilość krwi, iżby mogła stać się powodem powstania obrzmień, sięgających niekiedy aż do pępka? Przy pęknięciu bowiem pęcherzyka Graafowego podczas miesiączki wydzielają się według p. Coste tylko 2—4 gramów krwi. Najpociészniejszém atoli jest, że Gallard, objawiając podobne zdanie, przypuszcza hematokelę zaaotrzewnową; jak jajo w to miejsce się dostaje, trudno sobie wytłumaczyć.

b) Ociekliny jajnika (varices ovarii). Pęknięcie tychże mają Richet i Devalz za najczęstsze źródło hematokeli. Nie można zaprzeczyć, że w ten sposób powstają liczne wynaczynionki. Z budowy anatomicznéj jajnika wiadomo, że najgęściejszy splot żył jajnikowych (*plexus pampiniformis*) leży w dolnéj jego części, którą pokrywają blaszki otrzewny, tworzące tak zwane szerokie więzadła macicy. Krew zatém w razie pęknięcia ociеklin tego splotu zbierze się między blaszkami tych więzadeł, a zatém za otrzewną, w tkance komórkowéj, stanowiąc tym sposobem udar lub zaskrzep (*thrombus*). Takie udary opisał już w roku 1697 Peu, późniéj Deneux, Chaussier, a sławny Nonat właśnie tego rodzaju wynaczynionkom nadał nazwę „*hematocèle extrapéritoneale*“. Nie są one jednakże położone wśród jamy otrzewnowéj, zdarzają się najczęściéj podczas ciąży i połogu, zakończają się albo nagłą śmiercią, albo szybkiém wyzdrowieniem, a zatém z wielu przyczyn odmienne stanowią obrzmienie od tych, jakie zaliczamy do rodzaju hematokeli. Co więc po nazwie nowéj na oznaczenie wynaczynionek do tkanki komórkowéj, kiedy je zaskrzepami téj tkanki (*thrombus*) od dawna już nazywamy.

Możnaby sobie jednakże z drugiéj strony wyobrazić, że wynaczynionki powstają niekiedy wskutek pęknięcia żył jajnika, leżących w górnéj jego części, a natenczas mogłaby krew po rozdarciu otrzewny okrywającéj w têm miejscu jajnik, wylać się do jéj jamy. I w rzeczy saméj ogłosili takie wypadki Baudelocque, Leclerc, Fleischmann, Olivier d'Angers i i. Dają się one atoli po dziś dzień łatwo wyłączyć z rzędu hematokeli z powodu, że wynaczynionki natenczas z a w s z e były wolne, nie otorbione i zakończały się z a w s z e nagłą śmiercią. Tak samo zakończają się po naj-

większéj części wynaczynionki z tego źródła, jeżeli stanowią, jak to wyżéj podałem, udary znaczne w tkance łącznéj. Do wyjątków należą te obrzmienia krwiste z tego źródła, o których mniemano, iż się mieszczą wśród jamy otrzewnowéj, a w których wyzdrowienie nastąpiło. Takim jest przypadek, przez p. Goupil podany, boć z opisu wynika, że nie można go uważać za hematokelę prawdziwą, lecz za udar tkanki zaotrzewnowéj. Czy zaś wynaczynionka i zakończenie jéj była tego lub owego rodzaju, zawsze wynaczynionki z tego źródła zauważano tylko podczas ciąży lub połogu, po za okresem miesiączkowym, a więc i z tego powodu nie należy ich zaliczać do hematokeli właściwéj. *(D. c. n.)*

Z Kliniki lekarskiéj Prfra *Dietla.*

ZAPALENIE PŁUC DURZYCOWE
(Pneumo-typhus).

Wiadomość podana przez Dra J. Szewczyka.

(Dokończenie).

Że zaś u naszego chorego nie było samo zapalenie płuc włóknikowe, ani zastoinowe, ale tak zwane durzycowe, to stwierdza także powstanie zapalenia już w trzecim dniu obok istniejącéj durzycy, z najwybitniejszemi cechami zapalenia płuc włóknikowego, jak to w historyi choroby opisano.

2. Brakowało wprawdzie u chorego głównego zjawiska do rozpoznania durzycy, mianowicie wysypki właściwéj, jednakże brak jéj, przy tak wydatnych zresztą objawach, nie wyradzał wątpliwości w rozpoznaniu, gdyż uwzględniwszy u naszego chorego tak rozległe wypociny w płucu prawém, nadto zbyt obfite wypróżnienia stolcowe, tudzież owe pewne spostrzeżenie kliniczne, że durzyce pojawiające się zaraz trzeciego lub czwartego dnia pod formą zapalenia płuc, omijają błonę śluzową kiszek i skórę, a sadowią się w płucach, łatwo pojmiemy, dla czego nie objawiła się na skórze wysypka durzycowa.

3. Przypuszczenie w chwili rozpoznania, czyli tu nie ma powikłania z zimnicą, stwierdził dalszy przebieg choroby, albowiem chory po zupełném rozdzieleniu się wypocin w płucach i ustąpieniu durzycy, czując się prawie zupełnie zdrowym, doznał napadów zimnicznych, które po zażyciu chininy ustąpiły, jednakże chorego nie można było uważać za wyleczonego dla tego, że owe objawy dreszczów ustąpiły, gdyż badanie wykazało, że barwa skóry, moczu i obrzmienie śledziony, nadto znacznie powolne tętno, bynajmniéj się nie zmieniły. Podawany powyższy środek choremu, przez kilka dni nie usuwał zakażenia zimniczego, dla tego podwojono jego dawkę rano i na noc po 10 ziarn.

Mimo zwiększenia dawki i przejścia chininy do krwi, za czém odurzenie i wykazanie jéj w moczu przemawiało, stan chorego bynajmniéj się nie zmieniał, dopiéro po zaniechaném podawaniu onéj choremu, przypady zakażenia zimniczego widocznie zaczęły ustępować, a po kilku dniach zupełnie znikły.

Dla czego chinina często tak w mniejszych jako i w większych dawkach zupełnie nie działa, nie jest do dzisiaj dociekzoną rzeczą, jednakże faktem jest klinicznym, że w takim razie, zaniechawszy dalszego jéj podawania, działanie jéj staje się najwidoczniejszém.

Gruźlica z przebiegiem długotrwałym i ropień w mózgu.

Przypadek uważany w Szpitalu Ś. Alexandra w Willanowie

przez Dra Wład. Ściborowskiego.

Rozpowszechnionem jest między publicznością nielekarską zdanie, które w znacznéj części i lekarze podzielają; że jedna z chorób w dzisiejszych czasach najwięcéj ofiar zabierających, to jest suchoty czyli gruźlica płucna, jeżeli powstanie u osób starych, które już 30ty rok życia przekroczyły, przebiega powoli; u młodszych zaś rychłą śmiercią się kończyć zwykła. Nie przeczę wcale temu twierdzeniu, gdyż w rzeczy saméj w wieku młodym między 20 a 30 rokiem życia, kiedy krew żywiéj krąży, gdy namiętności silniéj działają, sam sposób życia sprzyja szybszemu rozwojowi gruźlicy, jeżeli jéj zarodek w płucach się znajduje, i ja przebieg długotrwały gruźlicy w téj epoce życia zaliczam do mniéj częstych. Ale że, jak to powiadają, nie ma prawidła bez wyjątków, i pod tym względem wyjątki się zdarzają i gruźlica niekiedy starsze oso-

by w ciągu kilku miesięcy, a nawet kilku tygodni zabierająca z tego świata, u młodszych osób lata wlec się może, a niekiedy (lubo bardzo rzadko) i wyleczenie następuje. Mając sposobność leczyć młodego człowieka, który przez 5 lat z małemi przerwami w szpitalu pod moim nadzorem będącym pozostawał i w ostatnich zwłaszcza czasach pomimo choroby oddawa trwającéj, i zupełnéj bezczynności jednego płuca, wcale nieźle się miewał, pozwalam sobie wspomniony przypadek podać do wiadomości Szanownych Kolegów, zwłaszcza że i zboczenie które śmierć wywołało, ropień w mózgu, do najczęstszych wydarzeń nie należy.

Jakób Borowski chłopak wiejski lat 19 liczący, rodem z pod Nieporęta w Królestwie Polskiém cierpiąc już blizko od dwóch lat mocny kaszel z bólem piersi, przybył do szpitala w Willanowie po raz pierwszy w miesiącu Kwietniu r. 1857. Objąwszy obowiązki lekarza wspomnionego szpitala z d. 1go Lipca tegoż roku, zastałem Borowskiego w następującym stanie:

Wzrost mierny, budowa ciała wątła, szczupła, mięśnie wiotkie, skóra blada, na twarzy piegami pokryta. Włosy ciemno-płowe, szorstkie, czoło nizkie, oczy piwne, twarz jakby lekko obrzmiała, wargi blade, zęby po większéj części zdrowe, dziąsła blade, po brzegach mocniéj zaczerwienione. Szyja miernéj długości.

Klatka piersiowa dość wązka, spłaszczona, żebra wydatne. Oddech przyspieszony 30 razy na minutę. Przy pukaniu z przodu po stronie lewéj poniżéj obojczyka aż do 5 żebra odgłos tępy, po stronie prawéj jawny, z tyłu stępienie odgłosu po stronie lewéj sięga do połowy łopatki, po stronie prawéj odgłos jawny. Przysłuch wykazuje po stronie prawéj tak z przodu jako i z tyłu oddech pęcherzykowy, po stronie lewéj gdzie odgłos był tępy, oskrzelowy z rzężeniami wilgotnemi, szczególniéj pod obojczykiem. Kaszel mocny zwłaszcza w porze nocnéj, duszności niema. Oprócz lekkiego bólu po stronie lewéj klatki piersiowéj chory narzeka na mocne kłócie w boku prawym w okolicy wątroby, plwociny obfite, śluzowo-ropiaste z prążkami krwawemi.

Badanie gardła nie wykazało ani obrzmienia ani zaczerwienienia, tém mniéj jakichbądź owrzodzeń. Tętno uderza 90 razy na minutę, tony sercowe jako i położenie serca prawidłowe.

Brzuch niewielki, bólu w nim żadnego nie czuje, prócz wspomnionego już w okolicy wątroby, śledziona nieco powiększona, brzeg jéj sięga na cal po za łuk żebrowy, wątroba nie powiększona. Apetyt niezły, wypróżnienie stolcowe codzienne.

Przytomność i pamięć zupełna.— Mocz prawidłowy.

Chory od czasu przybycia do szpitala zażywał naparstnicę w proszkach. *Rp. Pulv. fol. digitalis gr. 4, Sacchari albi Dr. 2. M. f. Pulv. in XII. part. aeq. div.* po 3 a potém po 4 dziennie, oprócz tego mięszankę olejną. Leki te powtarzano choremu do dnia 8 Lipca, gdy zaś krew w plwocinach przestała się pokazywać, dla złagodzenia mocnego kaszlu zadawano proszki z octanu morfiny po $^1/_8$ grana rano i wieczorem, oraz mięszankę olejną.

Dnia 21 Lipca chory zaczął się skarżyć na ból w okolicy śledziony, która się znacznie powiększyła, tak że brzeg jéj dolny już nie na cal, ale przeszło na dwa palce sięgał po za łuk żebrowy; zadawano siarkan chininowy w rozczynie, ale gdy w téj postaci nie mógł go znosić, lecz zrzucał przez wymioty, dawano chininę w proszku. *Rp. Sulph. Chinini scrupulum, Sacchari albi drachmam. M. f. pulv. in XX. part. aeq. div. DS.* 4 przez dzień. Po wyżyciu $^1/_2$ drachmy chininy śledziona powróciła do dawnych rozmiarów i ból ustąpił, zadawano więc znów morfinę, a gdy przy odpowiedniém pożywieniu zdrowie chorego się polepszyło i kaszel się zmniejszył, w końcu Sierpnia na żądanie uwolniono Borowskiego ze szpitala.

W Październiku tegoż samego roku dostał zimnicy czwartaczki, która trwała przeszło dwa tygodnie, zanim się zgłosił o pomoc lekarską i po wyżyciu pół drachmy chininy w rozczynie ustąpiła. Co do cierpienia płucnego, to nie wiele choremu dokuczało. Tak zajmując się lżejszemi robotami, od czasu do czasu używając proszków morfinowych, a w porze zimowéj tranu rybiego, przebył do lata 1858 r.

W dniu 1ym Lipca, a zatém w rok od czasu jak go poznałem, chory miał się nieźle, siły się podniosły, kaszel nie ustał wprawdzie zupełnie, ale był daleko mniejszy, plwociny jednostajne, gęsto ślady krwi pokazujące, a lubo odgłos oskrzelowy w płucach się nie zmienił, chory był dość silny i przy dobrym apetycie, który go wcale nie opusz-

czał. Obok dyety pożywnéj mlecznéj zadawano: *Mixt. oleosam c. Aqua laurocerasi, Pulv. Morphii*, a w Maju przez dwa tygodnie *Ol. jecoris Aselli*.

Dnia 23 Sierpnia nastąpiło pogorszenie, chory dostał gorączki i bólu w piersiach; badanie klatki piersiowéj wykazało w szczycie prawego płuca odgłos oskrzelowy, plwociny obfite, gęste, cuchnące, ze śladami krwi. Zadawano *Pulv. extracti hyoscyami c. sulfure aurato Antimonii*, zewnętrznie polecono wcierać maść emetykową z olejem krotniowym *Ung. emeticum c. oleo crotonis*.

Od 3go Września zaczęły siły chorego upadać, szczególniéj osłabiały go silne poty w porze nocnéj. Zapisano odwar kory chinowéj z kwasem fosforowym, który choremu podawano przez dwa tygodnie, obok tego proszki morfinowe.

Od połowy Września zdrowie chorego zaczęło się polepszać, gdy 11 Października poczuł w lewéj połowie klatki piersiowéj (jak opowiadał) jak gdyby coś pękło, poczém wykrztusił przeszło pół funta krwi. Badanie płuc wykazało odgłos wyraźnie nietylko oskrzelowy, ale jamisty *(resp. cavernoca)*. Wewnątrz podawano napar ziela naparstnicy, na okolicę serca gorczycznik, późniéj zadawano proszki z naparstnicy.

W Listopadzie kaszel się wprawdzie zmniejszył, lecz siły nie powracały, owszem od 24 co drugi dzień doznawał dreszczu z następną gorączką jak w zimnicy, a przy pierwszym podobnym napadzie znaczny krwotok płucny miał miejsce; po przystawieniu gorczyczników na łydki oraz kilkodniowém użyciu ziela naparstnicy, przez miesiąc blizko zadawano siarczan chininy, przy czém chory nieco sił dawnych odzyskał.

W Styczniu 1859 r. kaszel był niewielki, ale zawsze chory wyrzucał ropę ze strzępkami krwi zmięszaną, obok morfiny i mięszanki olejnéj z powodu częstego zaparcia stolca zadawano proszek magnezyi i rzewienia. (*Pulv. Magnesiae c. Rheo*).— Dnia 28 Stycznia w lewéj połowie klatki piersiowéj ból się powiększył, ale uczucie to ustąpiło po przystawieniu baniek suchych na klatkę piersiową a następnie smarowaniu maścią z winnika wymiotnego z olejkiem krotniowym. Odtąd do połowy Marca miał się dobrze, aż 18 t. m. powróciły dreszcze, a 24 krew się znów pokazała w znaczniéjszéj ilości. Przy użyciu chininy i naparstnicy objawy te ustąpiły, a chory pokrzepiony na siłach, na uporczywe żądanie uwolniony, opuścił szpital dnia 22 Maja z polepszeniem.

Po wyjściu ze szpitala udał się na wieś, gdzie zdrowie jego tak dalece się polepszyło, że w ciągu lata odbywał dwukrotnie pieszą wycieczkę do Częstochowy, zkąd powtórnie powróciwszy dostał zimnicy czwartaczki, która po dwu tygodniowém trwaniu, za użyciem dwóch skrupułów chininy ustąpiła.

W końcu Października zmęczywszy się pieszą podróżą kilkomilową, podczas któréj zapewne się zaziębił, dostał dreszczów, osłabł mocno, a kaszel się powiększył. W dniu 5 Listopada przybył znów do szpitala, gdzie przyjęty przez pół roku pozostawał.

Badanie klatki piersiowéj wykazało: zajęcie całego prawie płuca lewego, w środku jamę znacznéj wielkości, oddech jamisty, głos oskrzelowy (*bronchophonia*), środki już dawniéj używane: morfina, chinina, naparstnica, pokonały dolegliwości, późniéj zaś zadawany tran rybi w połączeniu z dyetą pożywną, mleczną i tą razą podniosły siły chorego. Dnia 18 Maja 1860 opuściwszy szpital, znów chodził piechotą do Częstochowy, w późnéj dopiéro jesieni, gdyż dnia 5. Listopada 1860 r. przybył do szpitala, gdzie już prawie ciągle aż do końca życia pozostawał.

Postępowanie nasze było przypadowém, środki wyżéj kilkakrotnie wspominane, a szczególniéj tran rybi często bywały w użyciu. Krwotok płucny zjawił się w Listopadzie 1860 i około nowego roku 1862; w lecie 1861 odwiedzał Częstochowę, w Listopadzie t. r. cierpiał na nieżyt żołądka.

Od początku roku 1862 miał się tak dobrze, jak tego od kilku lat nie bywało, nie tylko krwotoków płucnych ale nawet kaszlu prawie zupełnie nie cierpiał, apetyt wyborny, przytém prawie co tydzień chodził piechotą o milę do Warszawy i w takiż sam sposób powracał. W Lipcu r. b. po raz ostatni odbył pobożną pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie wyszedłszy d. 10 Lipca, powrócił 29 t. m. mocno osłabiony skarżąc się na ból głowy od dwóch dni trwający, który i przez dzień następny nie ustępował.

(*D. c. n.*)

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE
Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego Krakowskiego,
z dnia 10 Marca r. b.

I. Prezes Towarzystwa Prof. Majer wyłuszczył pomysł swój: sporządzenia *Optometru* na zasadzie ruchu pozornego.

Uczyniwszy krótką pobieżną wzmiankę o dotychczasowych narzędziach tegoż imienia, wymierzających granicę wyraźnego widzenia, jako to: o optometrze Stampfera, Graefego i innych, polegających na doświadczeniu Scheinera, przytoczył zjawisko ruchu pozornego odkryte przez spółziomka Mile'go, Prof. niegdyś Uniwersytetu Warszawskiego.— Znakomity ten, lecz niestety zbyt wcześnie zgasły badacz na drodze doświadczenia fizyologicznego, następujący otrzymał wypadek. Przypatrując się przedmiotowi jakiemu np. igle utkwionéj prostopadle na deszczułce, przez mały otwór zrobiony np. w karcie, lub blaszce, a trzymanéj tuż przed samém okiem i poruszanéj ustawicznie, naprzemian to w prawo, to w lewo; natedy igła okaże się tak długo na téméże samém miejscu nieruchomą, jak długo znajdować się będzie w granicach linii wyraźnego widzenia. Jak skoro zaś granice te bądź w jednym, bądź w drugim kierunku przekroczy t. j. przesunąwszy ją albo zbyt blisko do oka, albo téż zbyt daleko od niego, to w piérwszym razie wydawać się będzie patrzącemu, że igła umyka w kierunku przeciwnym temu, w jakim posunął się otworek, w drugim zaś przypadku igła zgodnie z tymże ostatnim kierunkiem stanowisko swoje pozornie zmieniać będzie, czyli patrzącemu za nadto blisko: w chwili gdy otworek posunie się *w lewo*, igła zboczy *w prawo* i na odwrót; patrzącemu zaś zbyt z daleka: wtedy gdy otworek poruszony zostanie w prawo, przedmiot również w tęż stronę prawą się usunie. — Spostrzeżenie to doświadczeniem stwierdzone wytłumaczył wykładający drogą wykreślenia jasno i umiejętnie.

Na podstawie zatém tego doświadczenia możnaby przez odpowiednie onego zastósowanie wymyślić narzędzie do ścisłego oznaczenia granic wyraźnego widzenia, zwane optometrem. Wykładający trzy w tym celu podał sposoby.

Piérwszy polega na użyciu deszczułki opatrzonéj stósowną podziałką, po któréj za pomocą zasuwki drucik prostopadły wedle upodobania zbliżany, oddalany i zatrzymywany być może. Na przodzie deszczułki umieściéby można blaszkę czarną, ruchomą z drobnym otworkiem. Przesuwając więc kolejno drucik aż do punktów, w których tenże tak ku oku, jak i w kierunku przeciwnym od oka, patrzącemu przez otworek stanowisko swoje pozornie zmieniać czyli poruszać się zaczyna, otrzymamy wskazaną na podziałce liniją czyli długość wyraźnego widzenia. Dla dalekowidzów, których granica widzenia od oka dalsza, tak jest odległa, iżby nader długiéj wymagała deszczułki, zastósowaćby można przy otworku dla oka przeznaczonym soczewkę wypukłą, przez co dalekowidz stałby się sztucznie krótkowidzem, a drogą rachunku uzupełnionoby potém wypadek badania.

Drugi sposób jest następujący. Umieściwszy z téj strony granicy wyraźnego widzenia t. j. bliżéj oka igłę prostopadłą, a w niejakiéj przed tąż odległości t. j. jeszcze bliżéj oka, jeden rząd poprzeczny takichże igieł, oddalonych od siebie nie wiele, przedziałką ściśle wymierzoną np. o 1 lub pół milimetru i patrząc jak powyżéj otworkiem ruchomym przez rząd ten poprzeczny na igłę dalszą a pojedynczą, to w miarę większego ruchu pozornego téjże ostatniéj, przesunie się téż przed okiem więcéj igieł z owego rzędu poprzecznego. Z ilości ich więc powziąśćby można od razu dokładną miarę rozległości widzenia wyraźnego.

Sposób ten ma tę dogodność przed piérwszym, że jest prościejszym, a w zastósowaniu łatwiejszym. nie wymaga bowiem tak częstego powtarzania doświadczenia, ani przesuwania igieł, ani nareszcie użycia soczewki, gdyż dla krótkowidzów i dalekowidzów jednako i doraźnie być może użyty.

Wykładający wskazał zarazem, jakby zapomocą ścisłego matematycznego obliczenia oznaczyć można dokładnie stopień krótko- lub dalekowidztwa i według tego znaleść stósowną do poprawy wzroku soczewkę.

Trzeci sposób podany przez Autora, tą znowu odznacza się korzyścią, że się bez otworku ruchomego całkiem obywa.

Trzymając przed okiem w odległości wyraźnego widzenia nakreślone na papierze linije równoodległe, a pionowe, przedzielone przestrzenią ściśle wymierzoną i posuwając przed temiż ku oku cienką igłę lub drucik; to w miarę jak tenże zbliży się do oka, rozszerzą się téż stopniowo jego zarysy i coraz więcéj linijek równoodległych cieniem swoim zakryją.

Z ilości więc zasłoniętych linijek przez drucik w pewnéj odległości od oka trzymany i uważany, wynaleśćby można granice wyraźnego widzenia.

Po skończeniu tego zajmującego wykładu Prof. Dietl wniósł, aby celem uwieńczenia trafnego pomysłu Kollegi Majera pożytkiem namacalnym, uprosić Go jak również i Kollegów: Karlińskiego, Kuczyńskiego i Piotrowskiego, iżby jako w sztuce biegli, zajęli się wykonaniem myśli przez wykładającego podanéj, a któréj praktyczne zastósowanie w głównych zarysach przez Autora zostało już wskazaném i należycie przygotowaném.

Prof. Majer oświadczył, iż sam od siebie miał już zamiar porozumieć się w tym względzie z wymienionymi powyżéj Kollegami.

Prof. Piotrowski uczynił uwagę, iż zamiast drogi teoretycznéj do obliczenia w każdym danym przypadku granicy wyraźnego widzenia, zdaje mu się właściwszém wynaleść empirycznie skalę na podstawie doświadczeń optometrycznych. Zresztą wszyscy uproszeni Członkowie oświadczyli gotowość zajęcia się chętnie poruczoném sobie zadaniem.

II. Sekretarz Dr. Oettinger podał do wiadomości Oddziału pismo udzielone mu jako lekarzowi szpitalnemu drogą urzędową a pochodzące od Zarządu pomocy publicznéj w Paryżu (*Administration de l'Assistance publique*). Jest to odezwa do lekarzów wszystkich krajów, upraszająca takowych o udzielenie wyjaśnień w przedmiocie choroby zwanéj: Strupniem złośliwym (*Tinea vera*). Zarząd wspomniony pragnąc przy-

czynić się do wytępienia lub przynajmniéj ograniczenia znacznego owéj szpetnéj i zgubnéj zarazy, uznał koniecznem, by dojść do tego celu, zająć się rozległemi poszukiwaniami historycznemi, patologicznemi, botanicznemi a nawet administracyjnemi, mającemi związek bądź pośredni, bądź bezpośredni z przerzeczonym przedmiotem i wzywa do spółudziału w téj mozolnéj a trudnéj pracy, która rzeczywiście wymagając niepospolitych środków i połączenia sił wielu, jeżeli kiedyś, to nie tak prędko spodziewać się może szczęśliwego ukończenia. — Odezwa ta i dołączony zbiór pytań w Numerze poprzednim i obecnym Przeglądu lekarskiego rozpoczęte, zamieszczone w nim będą w całéj rozciągłości.

III. Prezes Towarzystwa złożył podanie Kollegi Dra Fr. Herbicha w przedmiocie założenia w Galicyi Towarzystwa nauk przyrodniczych fizyograficznych (Geologii, Zoologii i Botaniki).

Uchwalono oddać rzecz Członkom a Professorom: Althowi i Czerwiakowskiemu, celem orzeczenia i przygotowania wniosku odpowiedniego.

IV. Kollega Żebrawski złożył dwie bryły kuliste: jednę całą, a drugą dla okazania utkania wewnętrznego, przepołowioną oświadczając, iż takowe pochodzą ze wsi zwanéj *Kalus*, położonéj pod Kamieńcem Podolskim, gdzie znajduje się ogromna ilość takich ciał, nagromadzonych na powiérzchni, tworzących pokłady wysokości kilkostopowéj a mających objętość rozmaitą: od orzecha włoskiego do sporéj kuli działowéj.

Uchwalono uprosić Kollegów Professorów: Altha i Czyrniańskiego, aby ciała te naukowo zbadać i o wypadku swych poszukiwań zdać sprawę na najbliższém posiedzeniu zechcieli.

O.

UWAGI
nad projektem Dra Starkla: zawiązania Towarzystwa lekarzy polskich w Galicyi *)
przez Dra Józefa Oettingera.

Z radością witamy każdy objaw żywotny w zakresie swojsko-lekarskim, za taki poczytujemy także otwarte wypowiedzenie własnych niedostatków, jest ono albowiem zwykle piérwszym pocieszającym zwiastunem spodziewanego a rychłego polepszenia. Tylko gnuśna tępota, nieczująca nawet swéj niedoli, daleką jest od wybawienia.— Szan. Dr. Starkel tak trafnie i dobitnie wyraził opłakane położenie obecne licznych po kraju rozproszonych Kollegów, tak tęskne, bo głęboko poczute wyjawia życzenie, prędkiéj onego poprawy, że pełne prawdy słowa jego w piersiach wszystkich spółtowarzyszów serdeczny zapewne znalazły oddźwięk. Bo i któż, komu nieobojętną jest powaga i zacność swojego powołania, w kim gorąca odzywa się chęć doskonalenia się i wysługiwania społeczności swą pracą i zdolnością, nie dzieliłby skarg na bezowocne, nużące zapasy z przeszkodami, bezużytecznie siły wyczerpującemi, a których osamotniony, opuszczony ze wszech stron lekarz żadną miarą pokonać częstokroć nie może?

*) Obacz Przegl. lek. NN. 6 — 10 r. b.

W obec ogromnych potęg, jakie duch stowarzyszenia zrodził już i jeszcze rodzi, każda pojedyncza siła nie tylko maleje, ale częstokroć marnie ginie, jeżeli się z innemi podobnemi nie skojarzy i w ścisłém zespoleniu wzmocniwszy się, ochrony nie szuka.

Że to smutne odosobnienie, jak dusząca zmora, przygniata pierś i hamuje swobodną a płodną działalność wielu zacnych kollegów, że na tem cierpią nie lekarze sami, ale i nasza społeczność cała, że wreszcie czas już wielki, by wyjść z téj bezwładnéj nieudolności i podawszy sobie nawzajem ręce dźwignąć się raźnie z ciężkiego omdlewającego letargu, na to każdy podobno zgodzić się musi, a Panu S. całém sercem i przekonaniem w tém przyklaśnie.

Co do sposobu zaś, jak téj klęsce zaradzić, jaki rodzaj stowarzyszenia celowi najlepiéj odpowiedzieć zdoła, nad tém następujące pozwalam sobie uczynić uwagi, oddając je jako osobiste jedynie, pod ścisły rozbiór łaskawych czytelników, a nie uprzedzając tém bynajmniéj ani zdania, ani postanowienia szanownych moich spółredaktorów.

Pan Dr S. w niecierpliwém pragnieniu urzeczywistnienia swych szlachetnych życzeń radzi przyjąć gotowy wzór ustawy niedawno w Pradze zawiązanego stowarzyszenia lekarzów Czeskich, którą też w dosłownem tłumaczeniu polskiem przytacza.

Przekonywamy się atoli z jéj osnowy, że ona bynajmniéj wszystkich, ani nawet najnaglejszych potrzeb, a zwłaszcza tych, które P. Dr. S. z naciskiem wyszczególnia, zaspokoić nie jest zdolna. Uwzględnia ona bowiem jedynie część naukową zadania i to ze stanowiska narodowego, zagrożonego w Pradze Uniwersytetem niemieckim i szeroko zakorzenionym tam w ogóle germanizmem.— Jakoż §. 1 podaje za cel Towarzystwa *jedynie: a)* pielęgnowanie nauk lekarskich i *b)* wydoskonalenie i używanie języka czeskiego w nauce lekarskiéj.— Z czterech zatém przez Szan. Kollegę w swym projekcie wyliczonych głównych życzeń, trzy piérwsze są całkiem pominięte. Albowiem najprzód nie ma tam mowy o wzajemném zbliżaniu się do siebie lekarzów *całego kraju*, niepodobném zresztą tam, gdzie jak opiewa §. 9. „członkiem *czynnym* zostać może tylko każden Doktor w Pradze lub w najbliższém sąsiedztwie Pragi mieszkający,“ a zatém nie ci, co żyją w oddaleniu od stolicy, a którzy stać się jedynie mogą według §. 10. członkami *korrespondującymi*, zobowiązanymi do zasiłku *pracą piśmienną* i *roczną składką*. Ani ta, ani tamta nie sprowadzi jeszcze osobistego, przyjaźnią i braterstwem zmocnionego pożycia, ani innych jeszcze, tyle dla nas pożądanych skutków.

2re Zbieranie wiadomości lekarskich krajowych bądź przez pojedyńczych lekarzów, bądź zbiorowo przez kilku, czyli systematyczne, połączonemi silami dokonywane badanie kraju, pod względem lekarskim nie jest bynajmniéj w ustawie wzmiankowaném, a tém mniéj wskazana droga lub podane ułatwiające środki do osiągnięcia tego celu.

3cie. Milczy także ustawa czeskich lekarzy o polepszeniu publicznéj służby zdrowia.— A nawet czwarte ze zadań wyrażonych w projekcie Szan. Kollegi wytknięte tam jest

w daleko ciaśniejszych granicach, aniżeli je Tenże słusznie dla naszego kraju zakreślił; o potrzebie bowiem rozpowszechnienia języka ojczystego w stosunkach *z Władzami i Sądami krajowemi* ani słowa tam nie znachodzimy. Co większa, jeżli się rzeczy zbliska lepiéj przypatrzymy, nabędziemy niewątpliwego przekonania, że takie stowarzyszenie lecz w rozleglejszym zakresie, bo wszystkie obejmującym umiejętności, posiadamy od dawna w Towarzystwie naukowém Krakowskiém, i że ono posłużyć mogło za modłę naszym Czeskim współtowarzyszom; a nie na odwrót.. *(D. c. n.)*

Usiłowania zarządu pomocy publicznéj w Paryżu wymierzone przeciw Strupniowi złośliwemu.

(Ciąg dalszy).

Poszukiwania historyczne i statystyczne nad strupniami złośliwemi.

Zarząd pomocy publicznéj w Paryżu (*L'administration de l'Assistance publique de Paris*) waży niemało niebezpieczeństwa i różnego rodzaju niedogodności wynikające z istnienia i rozkrzewiania się strupniów, które w sztuce lekarskiéj nazywają prawdziwemi; zapewniwszy sobie spółudział wielu lekarzy szpitali paryzkich, zamierza on urządzić leczenie tychże cierpień na podstawie dość szerokiéj, aby odtąd każda osoba, u któréjby strupień prawdziwy był stwierdzonym, mogła niebawem otrzymać pomoc potrzebną, i liczy na to, że zmniejszy tym sposobem znacznie przypadki jego rozkrzewiania się. Ale chciałby on uczynić jeszcze więcéj, chciałby z pomocą zbioru środków będących właśnie przedmiotem roztrząsań, pokusić się o wygubienie strupniów lub przynajmniéj o uczynienie ich arcyrzadkiemi i całkiem wyjątkowemi w Paryżu.

Jednakże zanim stanowczo uchwalonemi zostaną podstawy, na których opierać się ma urządzenie nowéj służby, którą zamierza ustanowić do leczenia również jak i do zaradzania strupniom, Zarząd wspomniony pragnie objaśnić się dokładnie o tém, co też w tym względzie dzieje się w innych ogniskach ludowych tak we Francyi, jakoteż i zagranicą i w tym to celu kazał sporządzić załączony spis pytań, który zresztą nie odnosi się i nie mógł się odnosić do tego przedmiotu wyłącznie, lecz który przeciwnie obejmuje różne pytania, wywołane badaniem strupni, uważanych ze względu na zdrowie publiczne. Nie można zaiste zaprzeczyć, aby z tego stanowiska nie było nader ważném nabycie dokładnych wiadomości o bardzo ciemnych jeszcze dziejach i jeografii strupniów — wiadomości, zdolnych stwierdzić wpływ, jaki postęp cywilizacyi może wywarł na mnogość i rozkrzewianie się tych zaraźliwych uszkodzeń.

Wszakże by dojść w podobnym przedmiocie do wiadomości, ile być może najściślejszych, potrzeba oczywiście czerpać wyjaśnienia z dwojakich źródeł: w pracach umiejętnych i w dowodach administracyjnych stanu cywilnego, duchownego i wojskowego. Jakoż, jeżeli monografie lub ogólne rozprawy dostarczyć mogą niejakich skazówek co do mnogości strupniów w pewnéj danéj okolicy, to znowu przepisy i rozporządzenia dotyczące wyłączenia parszywych od kapłaństwa, od służby wojskowéj, niedopuszczania ich do stowarzyszeń, do warsztatów, do szkół; a być może nawet przepisy administracyjne co do zamykania i odosobniania parszywych wskażą przez swą datę samą, jeżeli nie zawsze pierwsze pojawienie się strupnia w jakiémś ognisku ludowém, to przynajmniéj chwilę, w któréj jego rozkrzewienie się stało się może niebezpieczeństwem, któremu zwierzchność zapobiedz usiłowała.

Przed ustanowieniem atoli pytań należy porozumieć się dokładnie co do istoty cierpień w mowie będących, a najpewniejszym środkiem by dojść do tego celu, zdaje się być zamieszczenie na czele spisu pytań, ile być może dokładnéj synonimiki t. j. wszystkich nazw strupniów prawdziwych czyli zaraźliwych, jako jedynych, którémi Zarząd pomocy publicznéj ma się zajmować.

Owóż według obecnego stanowiska umiejętności, rzec można, że istnieją trzy tylko rodzaje strupnia prawdziwego: strupień woszczynowaty (*la teigne faveuse*), pleszowatość (*la teigne tondante ou tonsurante*) i parch (*teigne pelade*).

Z tych trzech rodzajów pierwszy (strupień woszczynowaty) pospolity po wsiach we Francyi, uważany bywa w Paryżu jedynie u ludzi przybyłych z prowincyi dla poddania się leczeniu w szpitalach właściwych, tudzież u niektórych osób zarażonych nim od tamtych. Drugi rodzaj (pleszowatość) zdaje się być mało jeszcze znanym na prowincyi; a przeciwnie jest zagęszczonym po miastach i zagraża podobno opanować szkoły. Tzeci nakoniec rodzaj (parch) uważany także po miastach tylko, pokazuje się przedewszystkiém w zakładach naukowych wyższych (*colléges*) i do dziś dnia przynajmniéj pojawia się w nich częściéj aniżeli pleszowatość.

Synonimika.

A) Strupień woszczynowaty— *Teigne faveuse*— zawisły od obecności pasorzyta zwanego Strupinkiem (*Achorion*) Schönleinowym i Remakowym albo *Oidium Leberti*: Safati, Albathin Arabów— *Tinea lupinosa* Gwidona z Kauliaku, *Tinea ficosa* Ambrożego Paré, *Tinea vera* Lorrye'go, *Teigne faveuse* Aliberta i Mahona. *Porrigo lupinosa* Willana i Batemana. *Favus*, *Teigne faveuse* Cazenave'go. *Tinea urceolaris, scutulata, squarrosa* Bazin'a.

B) Pleszowatość, *Teigne tondante ou tonsurante*, zawisła od obecności Włosorostu niszczącego (*Trichophyton tonsurans*, *de Gruby*). *Teigne tondante* Mahona. *Porrigo scutulata* Willana. *Porrigine tonsurante* Aliberta, Ring-Worm Anglików. *Herpes tonsurans* Cazenave'go. *Teigne tonsurante* Bazin'a. Odmiany: *circinata* (pierścieniowata), *punctata* (kropkowata), *gyrata* (wężykowata).

C) Parch. *Teigne pelade*, zawisły od obecności Zarodniczka— *Mikrosporon Audouini*— (Gruby). *Area*, *Vitiligo* starożytnych Autorów. *Porrigo decalvans* Bateman'a. *Vitiligo* Cazenave'go. *Teigne pelade* Bazin'a. Odmiany: Parch bezbarwny (*Pelade achromateuse*) i parch wyłysiający czyli mieniący (*Pelade décalvante ou ophiasique*). *(D. c. n.)*.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie owym Szanownym Prenumeratorom, których termin przedpłaty z końcem b. m. upływa, iżby zawczasu zechcieli odnowić takową, przesyłając dopłatę, albo aż po koniec Czerwca r. b. w kwocie 1 Złr. 65 c. w. a., albo też po koniec Grudnia r. b. w kwocie 4 Złr. 95 c. w. a., jeżeli nie chcą się narazić na przerwę w odbieraniu Dziennika.